

KALENDARYUM

WRZESIEŃ							
Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	
	Bł. Matki Teresy z Kalkuty 			2	Bł. Anieli Salawy 	4	
5				9		11	
12	Najświętszego Imienia Maryi			16	17	18	
19	20	21	22	23	24	Św. Stanisława Kostki 	
26	27	28	Św. O. Pio 				
Św. Wincentego a Paulo 							
PAŹDZIERNIK							
Nd	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	
					1	2	
3	Św. Faustyny Kowalskiej 		6	7	8	Św. Teresy od Dzieciątka Jezus 	
10		2	13	4	1		
17		9	Dzień Nauczyciela		20	21	22
24	25	26	27	28	29	30	
31							



SYTUACJA SPOŁECZNO – POLITYCZNA WE FRANCJI ZA CZASÓW ŚW. WINCENTEGO. PPRZEDSTWAENIE SYLWETKI ŚWIĘTEGO NA TLE EPOKI.

Część V

Jak wspaniałe są słowa – po-
przez epokową zmianę, którą ozna-
czają – określające nową
prawną strukturę zgroma-
dzenia, słowa, sformuło-
wane przez Wincentego:

*Będą miały za klasz-
tor domy chorych i ten,
w którym zamieszka prze-
łożona; za celę, wynajęty
pokój; za kaplicę, kościół
parafialny; za krąganki,
ulice miast; za klauzurę,
posłuszeństwo; za kratę,
bojaźń bożą; za welon,
świętą skromność; za pro-
fesję, stałe zaufanie Bo-
skiej Opatrzności ofiarę
całego swego jestestwa.*

Oczywiście święty
Wincenty i święta Ludwi-
ka musieli później częściowo zinsty-

tucjonalizować swoje „siostry”, ale to
oni dali początek nie tylko wszystkim
współczesnym kongrega-
cjom aktywnego życia
apostolskiego, ale także
wszystkim obecnym insty-
tutom świeckim i „sto-
warzyszeniom laickim”
dziewic, które dziś rodzą
się z ruchów religijnych.

Wincenty i Ludwika
przyjmowali ogromną ilość
kandydatek do zgroma-
dzenia Sióstr, formowali
je i posyłali je tam, gdzie
życie dostarczało ludziom
wiele okropności i cier-
pienia.

Zaczęto od „Hotel-
Dieu”, najbardziej ponu-
rego szpitala, stanowiące-
go ranę w sercu miasta, w którym





DO WSZYSTKICH CZŁONKÓW JMV W POLSCE

istniało 20 sal mieszczących po 50 miejsc każda, ale w rzeczywistości wypełnionych ponad 250 osobami. Zachowały się groteskowe opisy legowiska mieszczącego sześciu chorych, trzech z jednej, a trzech z drugiej strony. Była to istna mieszanina, kłócących się, żywych oraz rżących w agonii ludzi. Wincenty najpierw wysłał tam setki Pań miłosierdzia (ich liczba dochodziła do 620 osób, włączając Królową), aby w sposób zorganizowany, ale tymczasowy, niosły posługę w systemie zmianowym, a następnie umieścił w szpitalu swoje „córki miłosierdzia” na stałe. Rozpoczęły wtedy zarządzanie nim w sposób całościowy i „od wewnątrz”.

Jakby tego było mało, Wincenty, chodząc ulicami Paryża, widział tragiczny los porzuconych dzieci. Co roku, tylko w samym Paryżu znajdowano setki dzieci porzuconych z powodu biedy albo grzechu.

Podrzucano je pod drzwi kościołów albo instytucji państwowych, które, pozbawione właściwych środków, zarządzały pomocą w sposób wręcz obrzydliwy. Wincenty pisze: *Sprzedawano je za osiem soldów żebrakom, którzy łamali im ramiona i nogi, aby pobudzić ludzi do litości, a następnie pozostawiali je na śmierć głodową.*



Jeśli w 1638 roku Szarytki mogły przygarnać 12 dzieci, to w roku 1647 było ich 820. Nie musimy wyobrażać sobie tej sytuacji na sposób romantyczny. Jak powiedziała Ludwika de Marillac: *Jest to morze maleństw bardzo brudnych i bardzo krzykliwych, zrodzonych ze złych matek.*

Warto przypomnieć, że były to czasy, w których zbliżenie się do „dziecka grzechu”, jak je nazywano, już było uważane na niestosowne i nieprzyzwoite. I nie chodzi tu jedynie



DO WSZYSTKICH CZŁONKÓW JMV W POLSCE

o ubieranie ich w pieluszki, ale o danie im szansy na pełny rozwój aż do samodzielności. Swoim Siostrom Miłosierdzia, przeznaczonym do tego obowiązku, tak wtedy mówił Wincenty: *Staniecie się podobne do Madonny, ponieważ będziecie jednocześnie dziewicami i matkami. Widzicie, moje córki, co dla was i dla nich uczynił Bóg? Od wieków przygotował ten czas, aby zainspirować w niektórych paniach pragnienie zaopiekowania się tymi maleństwami, które On uznaje za swoje: od wieków was wybrał, córki moje, aby posłużyć się wami. Cóż to dla was za honor! Jeśli osoby tego świata poczytują sobie za honor usługiwać dzieciom możliwych, także bardziej winniście czuć się zaszczycone służąc dzieciom Boga!*

PS Moi Drodzy, wakacje już za nami, a przed nami cały rok formacji.



Z nowymi siłami przeżywać będziemy w najbliższym czasie zakończenie roku jubileuszowego związanego z naszymi Świętymi Patronami Ludwiką i Wincentym. Przed nami także miesiąc październik poświęcony Matce Najświętszej. Zachęcam wszystkich czcicieli Maryi do okazania wdzięczności Bogu za miniony Jubileuszowy Rok. Jak wiele łask otrzymaliśmy za wstawiennictwem naszej Matki i za wstawiennictwem św. Ludwika i św. Wincentego. Chciejmy, tak jak św. Wincenty i św. Ludwika, widzieć w drugim człowieku Chrystusa. Chciejmy służyć ludziom z ich pomocą, z ich gorliwością. Niech nasze chrześcijaństwo będzie pogodne i radosne ☺

Z modlitwą
ks. Jacek Kuziel CM
Opiekun Krajowy JMV w Polsce.



Jezus posyła apostołów na misje

Świadectwo Szymona Gorliwego

A oto imiona dwunastu apostołów: pierwszy Szymon, zwany Piotrem, i brat jego Andrzej, potem Jakub, i brat jego Jan, Filip i Bartłomiej, Tomasz i Mateusz, Jakub i Tadeusz, Szymon Gorliwy i Judasz Iskariota.

Następnie Jezus przywołał do siebie Dwunastu i zaczął rozsyłać ich po dwóch. Oni więc wyszli i używali do nawrócenia.

Poszedłem z Judaszem. Na wiosnę Galilea robi się naprawdę piękna. Ogarniała nas euforia – czy to za sprawą pięknej pogody, czy z powodu powołania na apostołów.

W drodze rozmawialiśmy. Nie zdążyliśmy się wcześniej poznać, ponieważ jako ostatni dołączyliśmy do grupy uczniów. Rozmawialiśmy o naszym pierwszym spotkaniu z Jezusem.

Poznałem Jezusa w Kanie Galilejskiej na weselu mojej siostry, kiedy to zabrakło wina. Na szczęście Jezus przemienił wodę w wino.

Judasz poznał go trochę później, kiedy służył u urzędnika króla Heroda. Urzędnik ten błagał Jezusa, by udał się z nim do jego domu w Kafarnaum i uzdrowił umierającego syna.

Jezus uzdrowił chłopca na odległość i kazał urzędnikowi wracać do siebie. W powrotnej drodze urzędnik spotkał swojego sługę Judasza, który biegł naprzeciw z wiadomością, że chłopiec niespodziewanie wyzdrowiał.



Po cudzie Jezusa zapanowało święto u moich rodziców jak też i u królewskiego urzędnika. Spraszaliśmy sąsiadów i bez końca opowiadaliśmy całą historię.

Jezus zaś dalej nauczał i uzdrawiał. Słuchaliśmy Go z Judaszem codziennie, aż pewnego dnia Jezus zaproponował, żebyśmy dołączyli do grupy apostołów. Obaj zostaliśmy apostołami prawie w tym samym czasie.

– Znasz wieś, do której idziemy? – zapytał Judasz.

– Nie, ale w Jerozolimie spotkałem ludzi stamtąd. Mają tam dobrego kantora, który przepięknie śpiewa w czasie nabożeństw. A ty, byłeś tam kiedyś?

– Ja nie tracę czasu na chodzenie po zapadłych dziurach. Jak wiesz, nazywają mnie Judaszem Iskariotą, czyli człowiekiem z miasta.

– To prawda. Na szczęście dzisiaj jest poniedziałek, dzień posiedzeń sądu i jeśli będzie jakiś proces, na placu przed synagogą będzie trochę gapiów.

Przyszlismy do wsi. Jakaś para stała przed sędziami. „To kantor” – wyszeptalem i pokazałem Judaszowi mężczyznę, wyliczającego zarzuty przeciwko żonie: jest zgryźliwa i zrzędzi bez przerwy, zamiast uprzyjemniać mu czas. On ma już tego dość i chce się z nią rozwieść.

– A ty co masz do powiedzenia? – zapytał kobietę przewodniczący sądu. – Czy nie wiesz, że powinnaś podobać się mężowi? W przeciwnym razie ma prawo cię wypędzić.

– A czy on stara się mi przypodobać? Robi, co mu się żywnie podoba i kiedy mu się podoba. Chce iść do synagogi, idzie. Chce się spotkać z przyjaciółmi, spotyka się. Chce się przespacerować do Kafarnaum czy Tyberiady, to spaceruje. A wszystkie obowiązki spadają na mnie. Muszę pilnować dzieci i zajmować się domem.

– A czy nie myślałaś, że mąż ucieka z domu, bo ty jesteś zgryźliwa?

– To prawda – wtrącił się kantor. – A jej rodzice nie będą uszczęśliwieni jej powrotem, bo są przekonani, że pozbyli się córki na zawsze. Wszyscy wiedzą, że rozwódki robią się zgorzkniałe.



Kobieta zastanawiała się, czy odpowiadać, bo straciła nadzieję, że zostanie zrozumiana. Chciała jednak mieć ostatnie słowo i wyrzuciła z siebie:

– Zresztą, wszystko mi jedno. Rób, co chcesz. Zastanawiam się, czy małżeństwo coś zmienia w moim życiu, skoro i tak nigdy nie ma cię w domu.

Przewodniczący sądu przypomniał mężczyźnie słowa proroka: *Strzeżcie się więc w duchu waszym: wobec żony młodości twojej nie postępuj zdradliwie!* – mówi pan, Bóg Izraela. I przełożył sprawę na inny dzień.

Następnie zgłosili się dwaj mężczyźni. Pierwszy z nich żądał zapłaty sumy pieniędzy. Na mocy prawa roku jubileuszowego powinien zwrócić sąsiadowi pole, które wydzierżawił od niego siedem lat temu. Zwracał jednak uwagę na fakt, że wykonał system nawadniający. Szanował prawo Mojżeszowe – choć wiadomo, że nie zawsze jest ono stosowane – i chciał zwrócić pole właścicielowi, ale domagał się zwrotu poniesionych kosztów. Sąsiad zaczął się tłumaczyć. Najbliższy rok będzie dla ziemi czasem odpoczynku i nie będzie ani siał, ani zbierać plonów, a w takim razie z czego zapłaci odszkodowanie? Zresztą, od rozpoczęcia roku jubileuszowego minęło już dziewięć miesięcy, a on jeszcze nie odzyskał ziemi i zwłoka ta jest równoważnością ewentualnej rekompensaty za prace nawadniające. Sędziowie poddali sprawę pod obrady sądu, po czym przewodniczący zapytał:

– Czy ktoś jeszcze chce zgłosić jakieś roszczenie?

– Proszę sądu, w zasadzie nie chodzi o roszczenie, ale prosimy uprzejmie o pozwolenie na zabranie głosu.

– Kim jesteście?

– Jesteśmy posłani przez Jezusa z Nazaretu, który w całej Galilei głosi bliskość królestwa Bożego.

Przewodniczący pochylił się w stronę asesora, przełożonego tamtejszej synagogi:



– Czy to nie ten Jezus, który uzdrowił córkę twojego przyjaciela z Kafarnaum?

– Tak, uzdrowił ją i wielu innych chorych.

– Czy jest praktykujący?

– Według tego, co wiem, nie można Mu nic zarzucić. Jego ojciec Józef był cieślą i nauczał dzieci w Nazarecie. Jezus był pilnym uczniem Józefa.

Przewodniczący udzielił nam głosu. Zacząłem mówić. Poczułem się swobodnie pośród prostych, wiejskich ludzi.

– Bracia, wszyscy wiecie, że właśnie przeżywamy wspaniały czas. Myślę o roku jubileuszowym. Ten rok łaski jest bardziej wyjątkowy, niż sądzicie. Przyszedł człowiek, na którego wszyscy czekaliśmy. Tak, w szałności codziennego życia wszyscy marzymy o czymś innym. I oto nagle niebo otwarło się i przybliżyła się królestwo Boże, w którym Święty Izraela czyni swoją wolę.

Przełożony waszej synagogi zaświadczył o prawdzie. W Kafarnaum, córka Jaira była bliska śmierci. Na szczęście Jair słyszał o Jezusie z Nazaretu i wybłągał cud. Jezus uzdrowił dziewczynkę. Dlaczego? Ponieważ Bóg Izraela nie chce, by umierały niewinne dzieci. Zło i śmierć przeciwstawiają się Bożym planom. Bóg pragnie, żebyśmy powstali.

Po raz pierwszy zobaczyłem Jezusa na weselu mojej siostry. Jesteśmy biedna rodzina i nie stać nas było na zapewnienie wystarczającej ilości wina. Uczta dopiero się rozpoczęła, a goście już zdążyli opróżnić wszystkie amfory. Miałem do Jezusa pretensje. Zaprosiliśmy Go z Marią, Jego Jatką, a On przyszedł z Nią i ze swoimi uczniami. Oczywiście, nie mogliśmy ich wyprosić, ale pomyślałem, że gdyby każdy zachował się podobnie i przyprowadził przyjaciół swoich przyjaciół, nie byłibyśmy w stanie wszystkich ugościć. Dodam, że to ja doglądałem obsługi gości.

Maria dostrzegła zaniepokojenie sług i szepnęła coś do swojego Syna. Jezus rozkazał napelnić wodą stągwie służące do rytualnego obmywania. Nie sprzeciwiłem się, bo nie było nic do stracenia. Następnie



Jezus kazał podać napój ze stągwi staroście weselnemu. Nie mogłem dopuścić, żeby staroście podano wodę. Pochyliłem się nad stagwią i odkryłem, że woda zamieniła się w wino!

Oto w jaki sposób Jezus pojawił się w moim życiu. Żywiłem rodzinę, ale nie powodziło się nam za dobrze i ciągle bałem się, że może nam czegoś zabraknąć. Cud z winem nauczył mnie jednego: gość nie jest nigdy intruzem, jest wysłańcem Boga. Dzielmy się razem łaską, którą napełnia nas Pan, jeśli tylko umiemy ją przyjąć. W życiu liczy się nie tylko chleb i zaspokojenie głodu. Najbardziej liczy się radość duszy, co niektórym wydaje się czymś zbytecznym, a jest rzeczą konieczną do życia. Radość duszy pozwala człowiekowi wstawać co rano. Bracia, dlaczego wstajemy co rano?



Popatrzyłem na zebranych. Wszyscy patrzyli na mnie z zaciekawieniem. Słuchacze zaczęli się zastanawiać, dlaczego wstają rano. Mówiłem dalej:



– Zaprzyjaźniłem się z kolegą ze szkoły. Podobnie jak ja miał żonę, dzieci, pracę. Pewnego dnia znaleziono go powieszzonego w stodole. Ludzie się zastanawiali, dlaczego odebrał sobie życie. Przecież miał wszystko, by być szczęśliwym.

Skąd ludzie wiedzą, czego ich sąsiad potrzebuje do szczęścia? Ja nie wiem, czego zabrakło do szczęścia mojemu przyjacielowi, ale przypuszczam, że brakowało mu radości — koniecznej do życia jak powietrze. Do ugaszenia pragnienia wystarczy woda. Wino nie tylko gasi pragnienie, daje też radość. Oto słowa z naszych świętych tekstów: *wino życie rozwesela*. Czy radość nie jest naszym świętym obowiązkiem podobnie jak modlitwa i posiadanie dzieci? Człowiek żyjący bez radości, jest niczym martwy za życia.



Ktoś nie mógł się już powstrzymać i przerwał mi: – Znam ludzi, którzy przeżyli wielkie nieszczęścia. Czy można mówić do nich o radości?

– Jezus do wszystkich mówi o radości. Nie neguje niczyjego nieszczęścia, ale zapowiada czas pocieszenia. Nieprzypadkowo zaczął nauczać na początku roku jubileuszowego. Jezus przynosi wyzwolenie, które



jest czymś więcej od umorzenia długów i odzyskania ziemi Bóg obiecał nam życie na tej ziemi, jeśli będziemy wierni Jego przykazaniom. Jezus przychodzi nie tylko czynić cuda, uzdrawiać chorych i wskrzeszać umarłych – zgodnie z obietnicą Boga złożoną przed przyjściem Mesjasza. Cuda mają prowadzić do otwarcia serc. Przewodniczący sądu przed chwilą przypomniał słowa proroka Malachiasza. Miłość kobiety i mężczyzny jest obrazem miłości Boga do Izraela. Byłem świadkiem cudu na uczcie weselnej i chciałbym, żeby małżeństwa trwały w upojeniu pierwszej miłości.

– Prawo Mojżeszowe dopuszcza rozwód – przerwał kantor, dotknięty moimi słowami.

– Z powodu zatwardziałości waszych serc. Tymczasem Jezus wzywa do przyjęcia wszystkich darów naszego Ojca niebieskiego i wprawia ludzi w zachwyt słowami o królestwie swego Ojca. Ludzie idą za Nim tak tłumnie, że posłał nas, żebyśmy mówili w Jego imieniu. Kto słucha Jego nauczania, przestaje być słaby.

– Tak było i ze mną – zaczął opowiadać Judasz. Byłem księgowym u Heroda. To dobrze opłacana posada, do której doszedłem ciężką pracą. Pracując tam, można napęłnić kieszenie. Fałszowałem rachunki i dostawcy odwdzięczali się małymi, a czasem dużymi prezentami. Wszyscy tak robili.

Nasi słuchacze zarabiali na życie w pocie czoła i zaczęli szemrać, słuchając o pieniądzach tak łatwo zdobywanych. Ale Judasz niczego nie zauważył, uniesiony szczęściem, jakie odczuwamy zawsze, kiedy wyrażamy to, co nas gnębi.

– Ale w swoim sercu pragnąłem zawsze czegoś innego, chociaż o tym nie wiedziałem. Syn urzędnika królewskiego poważnie zachorował. Mój pan jest człowiekiem bogatym i wpływowym, ale był całkiem bezsilny wobec choroby i ewentualnej śmierci syna. Słyszał o Jezusie i udał się do niego z błaganiem o uzdrowienie syna. Bałem się, że Jezus nie zdąży przyjąć przed śmiercią chłopca. Bałem się też, że może to być jakiś szarlatan, który wyłudza pieniądze rzekomo uzdrawiając ludzi. Trzymałem rozpaloną rękę dziecka i naraz zauważyłem, że gorączka go opuściła i chłopiec odzyskał siły. To było niewytłumaczalne! Czyżby Jezus uzdrowił



chłopca? Pobiegłem z radosną wieścią do mojego pana. Kiedy go spotkałem, od razu zapytał o godzinę, w której jego syn odzyskał zdrowie. Było to w tej samej godzinie, w której Jezus powiedział: „Twój syn jest zdrowy”.

W owej chwili zrozumiałem, że do szczęścia nie wystarczy samo bogactwo. Postanowiłem ożenić się i mieć dzieci, jak tylko zaoszczędzę wystarczającą kwotę na początek. Dla moich dzieci chciałem być wszechmocnym opiekunem, ale przecież żaden ojciec nie jest w stanie uchronić je przed chorobą i śmiercią. niesprawiedliwość społeczna, krzywda ubogich, bogacenie się za wszelką cenę – to wszystko traci znaczenie wobec śmierci ukochanego dziecka.

Każdy z nas potrzebuje Jezusa. Na szczęście byłem świadkiem cudu, porzuciłem pracę i rozdałem wszystkie oszczędności. Idźcie zobaczyć cuda Jezusa, a zrezygnujcie z roszczeń o odszkodowania, wasze serca i ręce się otworzą, nawet nie będziecie wiedzieli kiedy. Staniecie się uważni na dary Boga i wypuścicie z rąk bogactwo. Wasze puste dłonie staną się skarbem Boga. Kiedy wszyscy Żydzi otworzą ręce, kto wie, jakiego cudu dokona Jezus dla całego Izraela?

W drodze do następnej wsi powróciliśmy do przerwanej pogawędki.

– Czy prawdziwe są te wszystkie pogłoski o przekupstwach? – Zapytałem Judasza.

– No, kiedy Jezus odpowiadał przypowieść o słudze, który zdobywał przyjaciół rozdając pieniądze swojego pana, nie wiedziałem gdzie się ze wstydu schować. Na pewno myślał o mnie.

– Jezus ma do ciebie zaufanie, przecież trzymasz pieniądze grupy. Daleś wspaniały przykład, rozdając bogactwo. To prawie taki cud jak uzdrowienie człowieka sparaliżowanego.

– Chciałem być bogaty, bo urodziłem się w bardzo biednej rodzinie. Ojciec pochodził z Judei. Mój dziadek, aby pospłacać swoje długi, musiał sprzedać majątek i oddać mojego ojca na służbę. Większą część życia ojciec mieszkał w Galilei, ale dał mi na imię Judasz, żebym nigdy nie zapomniał, że nasza rodzina pochodzi z Judei. Ambicją ojca było odzyskanie wolności i godności Żyda oraz odkupienie rodzinnej ziemi,



a przecież wiesz, że nie należy za bardzo liczyć na jubileuszowe prawo darowania długów i wyzwolenia sług. Prawo to stopniowo popada w zapomnienie. Kiedy nadszedł rok darowania długów, wierzyciele wynaleźli wszystkie możliwe preteksty, żeby zachować prawo do długów. Niedługo potem ojciec umarł. Nie wiem, czy zachorował, czy umarł z rozpacz. Ta niesprawiedliwość ciąży mi do dzisiaj. Prawo jest ustanowione dla wszystkich Żydów, ale stosowane wobec nielicznych. Przy życiu utrzymywała mnie myśl, że Bóg jest mi coś winien, ale skoro Wszechmocny nie bronił dość skutecznie moich interesów, dałem sobie prawo do pokierowania życiem po swojemu. Zacząłem przyjmować łapówki.

Jezus doświadczył czegoś podobnego. Jego ojciec, Józef, pochodził z Betlejem, ale Jezus nie posiada tam żadnego majątku. Józef spędził swoje życie poza rodzinnym miastem, w regionie podbitym przez pogan. A kiedy Jezus pojawił się w Galilei, był to rodzaj porachunków. My, wypędzeni daleko od miasta świętego, jesteśmy uczniami Jezusa i oglądamy dzieła Boga.

– Niesłychane. Ja wrosłem w swoje rodzinne miasteczko, ty jesteś pozbawiony korzeni, ja cieszę się miłością rodziców, ty jesteś sierotą i mimo takich różnic niemal równocześnie odczuliśmy identyczne pragnienie życia, życia doświadczanego w obfitości.

– Tak, my nie chcemy przeżyć, chcemy żyć.

– Judaszu, złożmy przysięgę. Na całe życie zachowajmy dzisiejszą żarliwość i entuzjazm albo umierajmy.

– Przysięgam, nie poddam się już nigdy. Entuzjazm albo śmierć!

Źródło: Thérèse Néel, *Znaliśmy Jezusa. Opowieści krewnych i uczniów*, Wydawnictwo eSPe, Kraków 2007, s. 48-59.



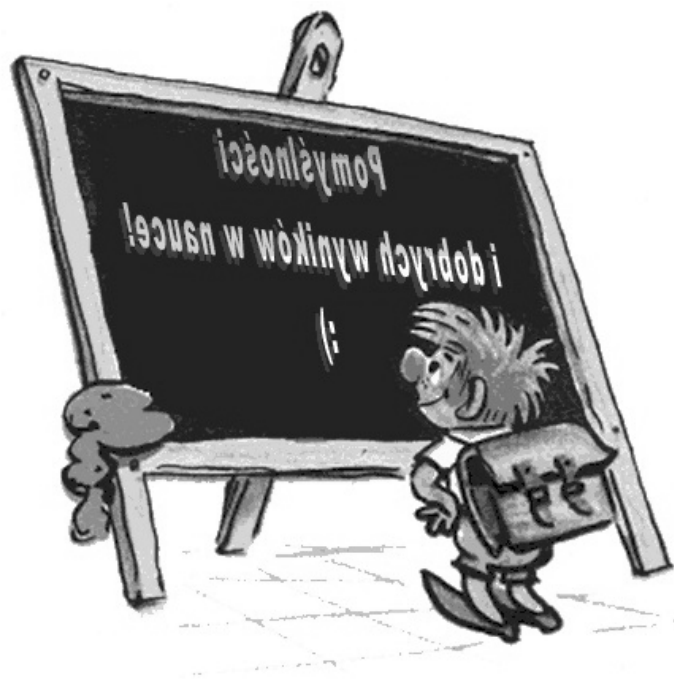
Znajdź 10 różnic pomiędzy obrazkami ☺



Spróbuj odczytać hasło na tablicy.

W razie trudności

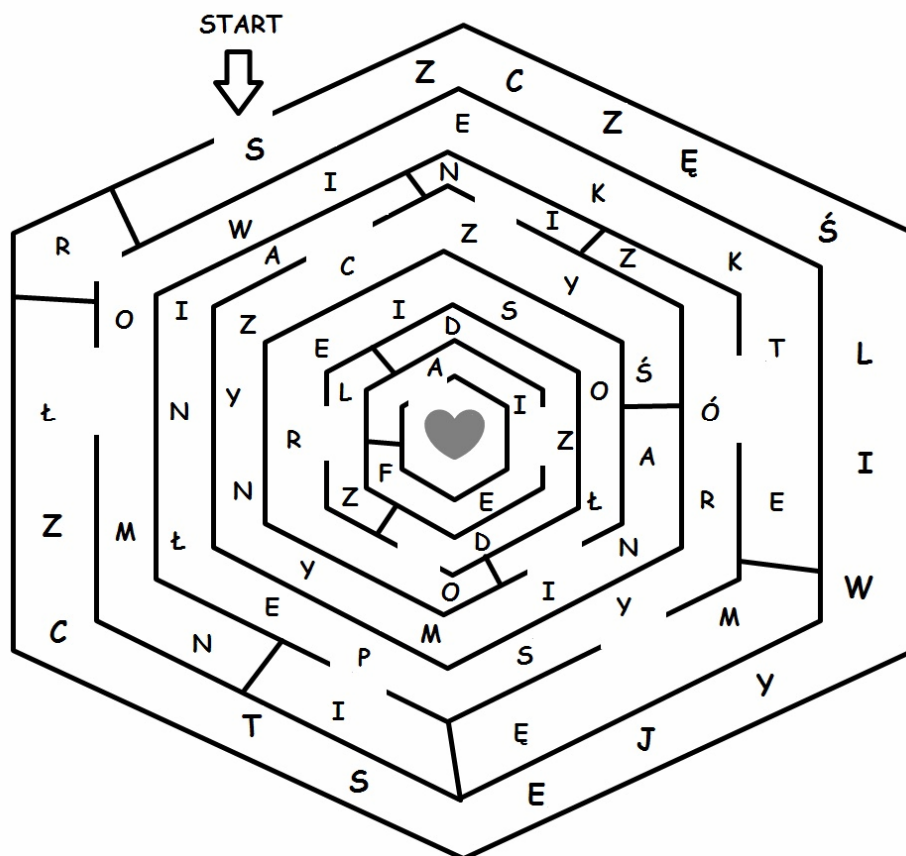
użyj lusterka ☺





LABITYNT

Znajdź właściwą drogę do serca i odczytaj ukryte hasło.



“-----”

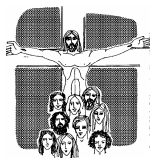
-----”

Św. Wincenty a Paulo



SŁOWO BOŻE OŚWIECA DROGĘ MOJEGO ŻYCIA W NOWYM ROKU SZKOLNO – FORMACYJNYM

Boję się	Mt 10, 28; 2 Tm 1, 7; Hbr 13, 5-6
Upadam w wierze	1 J 1, 49
Jestem zgorzkniały lub krytyczny	1 Kor 13
Spotkało mnie nieszczęście	Łk 8, 22-25
Zawodzą przyjaciele	Łk 17, 3-4; Tm 4, 16-18; Rz 12, 14. 17; Rz 12, 19. 21
Jestem samotny	Hbr 13, 5-6
W pokusie	Mt 26, 41; 1 Kor 10, 12-14; Flp 4,8; Jk 4, 7; 2 P 2, 9; 2 P 3, 17
Nic mi się nie udaje	Prz 3, 5-8; Iz 40, 27-29. 31
Otoczenie mnie złości	Rz 12, 3-13; Rz 14, 1-12
Jestem zdenerwowany	Kol 3, 5-17; Ps 77; 124; 125; 131; 133; 139
Nie czuję potrzeby modlitwy	Jk 5, 13-16; 1 Tes 5, 17
Nie wiem jak się modlić	Rz 8, 26-30; Jud 1, 20-21; Ps 130; Ef 6, 18
Trudno mi wybaczyć	Mt 6, 12-15; Mt 18, 21-35; Łk 17, 3-4; Rz 15, 1-13; Ef 4, 25-52
Potrzebuję Boga	Pwt 6, 4-5; Joz 22, 5; Iz 9, 5-6; Ps 3
Przed spowiedzią świętą	Ps 32; 51
Po spowiedzi świętej	Ps 103
O wytrwanie w dobrym	Ps 25; 27; 127
Przed podjęciem ważnej decyzji	Ps 1; 20; 46; 62
Kiedy wydaje mi się, że Bóg mnie opuścił	Ps 22, 2-12; Ps 13, 2-6; Hi 13, 22-28; Jon 2, 1-11
Modlitwa o wzajemną miłość	1 Sm 19, 1-7; Mt 5, 21-26; Flp 1, 2-11



GDY BÓG MA LUDZKIE SER- CE

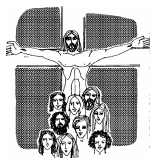


Słowo „uczucia” wydaje się nam niezbyt adekwatne, gdy mówimy o Jezusie; na pewno w znacznej mierze wpłynęły na to Jego wizerunki, do jakich jesteśmy przyzwyczajeni: cklive spojrzenie, słodkawy uśmiech bliższy gwiazdom Hollywood niż Jezusowi Ewangelii. Czy taki ktoś może coś odczuwać?!

A jednak ewangelie mówią nam wyraźnie o różnych uczuciach Jezusa, wspominają Jego radość, smutek, zdziwienie... Spróbujmy – na ile jest to możliwe – „zajrzeć do Serca

Jezusa”, ale ograniczymy się tylko do tych stwierdzeń, które wynikają wprost z ewangelicznych opisów, nie zajmując się zgadywaniem czy logicznym

„(...) ewangelie mówią nam wyraźnie o różnych uczuciach Jezusa, wspominają Jego radość, smutek, zdziwienie...”



KOŚ

wnioskowaniem bez
potwierdzenia
w konkretnych fragmentach Pisma.

Miłość

Kogo Jezus kochał? Najprostszą odpowiedź: kochał Ojca. Jest jednak znamienne, że choć całe Jego życie było jedną wielką odpowiedzią na miłość Ojca, to jednak tylko raz Ewangelista zapisał nam wyznanie tej miłości, i to w jakże znamienym kontekście: w wieczerniku, tuż przed męką, Jezus stwierdza: *Ale niech świat się dowie, że Ja miłuję Ojca... Wstańcie, chodźmy stąd!* (J 13,31).

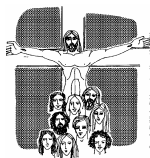
Kochał też uczniów: *umiłowałwszy swoich... do końca ich umiłował* (J 13,1). Miał również, jak każdy człowiek, swoich przyjaciół: miłował rodzinę Łazarza, miał szczególnie umiłowanego ucznia, znamy też jednego człowieka, na którego Pan spojrzał z miłością: to... bogaty młodzieniec, który nawet wtedy nie potrafił odebrać się od swoich bogactw.



Radość

Jest zdumiewające, że ewangelie, które tylekroć mówią o radości, rzadko wspominają o radości samego Jezusa, a ta radość jest zawsze związana z realizacją Bożych planów. Jezus raduje się w Duchu Świętym, że Ojciec zakrył te sprawy przed mądrymi i roztropnymi, a objawił je prostaczkom (por. Łk 10,21) – zachwyca się wolą Ojca. Dla Niego wola Boga nie jest dopustem, który trzeba przyjąć (no cóż... taka była wola nieba...), ale przejawem najwyższej mądrości, którą On – Syn – całkowicie akceptuje.

Zdziwić nas może natomiast drugi tekst mówiący o radości Jezusa: gdy dowiaduje się o śmierci Ła-



zarza, stwierdza: *raduję się, że Mnie tam nie było, żebyście wierzyli* (J 11,15). Wobec Bożej wszechmocy śmierć ludzkiego ciała nie jest przeszkodą, natomiast jedyną zaporą, przed którą Bóg się zatrzymuje, jest wolna wola człowieka. Dlatego mimo całego swego dramatyzmu śmierć Łazarza jest też powodem do radości Jezusa, gdyż jego wskrzeszenie umocni wiarę uczniów.

Przed odejściem do Ojca Jezus ukazuje uczniom piękno tego życia, które stanie się ich udziałem dzięki Jego śmierci i zmartwychwstaniu: On wprowadzi ich w życie Trójcy, w zażyłość z Ojcem niebieskim; dla Jezusa oznacza to podzielenie się z uczniami swoją odwieczną radością: *To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna* (J 15,11).

Litość

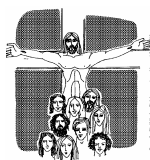
Jezus okazuje litość wobec tłumów: *litował się nad nimi, bo byli znękani i porzuceni jak owce nie mające*

pasterza (Mt 9,36) i wobec cierpiących: niewidomych pod Jerychem: *zdjęty litością dotknął ich oczu* (Mt 20,34), trędowatego: *zdjęty litością wyciągnął rękę, dotknął go i rzekł: „Chcę, bądź oczyszczony”* (Mk 1,41), matki młodzieńca z Naim, która po śmierci jedynego syna byłaby zdana na łaskę otoczenia...

Zauważmy jednak, że litość Jezusa nigdy nie jest tylko uzalaniem się, ale zawsze prowadzi do konkretnego działania. Łzy, narzekanie niczego nie zmienia! On sam ukazuje to płaczącym niewiastom na drodze krzyżowej: *Nie płaczcie nade Mną, płaczcie raczej nad sobą!* (Łk 23,28).

Zdziwienie

Tylko jedno potrafi wywołać zdziwienie Jezusa: wielka wiara człowieka – zwłaszcza takiego, od którego trudno byłoby się jej spodziewać (wiara setnika: *zadziwił się nad nim* (Łk 7,9) i Syrofenicjanki O, *niewiasto, wielka jest twoja wiara* (Mt 15,28) – a także brak wiary u tych,



którzy najprędzej powinni byli uwierzyć: mieszkańców Nazaretu: *dziwił się też ich niedowiarstwu* (Mk 6,6) i brak wdzięczności ze strony uzdrowionych: *Czyż nie dziesięciu zostało uzdrowionych? Gdzie jest dziesięciu?* (Łk 17,17)

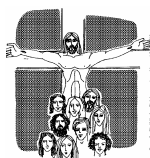
Wzruszenie

Płacz i wzruszenie Jezusa dostrzegamy w trzech scenach ewangelicznych: płacz nad Jerozolimą (Łk 19,41), wzruszenie i łzy wobec śmierci Łazarza i żałoby jego bliskich (J 11,33.35.38), wreszcie w Wieczerniku, gdy zapowiadał zdradę Judasza, *wzruszył się do głębi i tak oświadczył: „Jeden z was Mnie wyda”* (J 13,21). Jezus kocha swoją ojczyznę i jej stolicę, która ma być zburzona, podziela ból tych, którzy tracą kogoś bliskiego (nawet jeśli za chwilę przywróci go do życia), przeżywa też boleśnie fakt, że zdradzi Go jeden z wybranych uczniów.

Smutek i osamotnienie

Samotność? Chyba nieporozumienie! Jezus przecież zawsze jest otoczony tłumami, ma przy sobie Dwunastu... a jednak w głębi serca jest bardzo osamotniony, gdyż nawet ci, którzy są najbliżej, nie rozumieją Go: *Jezus nie zawierzał im siebie, gdyż wiedział, co jest w człowieku* (J 2,24). Uczniowie tyle razy okazywali oślepiałość, tłumy czekały przede wszystkim na niezwykle znaki, nie przyjmując całej prawdy Jego posłannictwa... *O plemię niewierne i przewrotne! Jak długo jeszcze mam być z wami, jak długo mam was znosić!* (Mt 17,17) A jednak „znosi” nas, tak bardzo podobnych do ówczesnych uczniów, od dwóch tysięcy lat! Wciąż powtarza się ten dramat osamotnienia, gdy On zapowiada największy dar miłości – dar Eucharystii, a wielu uczniów opuszcza Go, nie umiając pojąć tych słów.





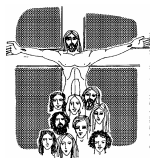
Dramat smutku i osamotnienia Jezusa jawi się szczególnie wyraźnie w chwili konania w Ogrójcu: *Począł drżeć oraz odczuwać trwogę... Smutna jest moja dusza aż do śmierci, zostańcie tu i czuwajcie...Szymonie, śpisz? Jednej godziny nie mogłeś czuwać?* (por. Mk 14,33-37). Natomiast w ewangelicznych opisach męki daremnie szukalibyśmy wzmianek o uczuciach Jezusa (pomijając okrzyk: *Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił*, który trudno nam dziś jednoznacznie interpretować, gdyż nie wiemy, czy należy w nim widzieć okrzyk osamotnienia, czy raczej – zważywszy na całą treść tego psalmu – głos heroicznej nadziei). Ewangelisti milczą z szacunkiem o tych uczuciach bólu, poniżenia, wyszydzenia, które możemy przecieżyć sami odgadnąć...

Oto najlepszy wzór człowieczeństwa, prawdziwy Człowiek przez duże „C”, od którego można uczuć się wszvstkiego

Trzeba najpierw podkreślić najważniejszą kwestię: oburzenie to nie to samo, co gniew, nienawiść, wściekłość. Nienawiść jest skierowana przeciwko człowiekowi, dąży do wyrządzenia mu krzywdy, a ten, kto nienawidzi, kto kieruje się gniewem, łatwo traci kontrolę nad sobą. Oburzenie natomiast to zdrowa reakcja wobec samego zła, która ma na celu doprowadzenie sprawcy do opamiętania, a nie do zagłady (nawet jeśli czasem trzeba uciec się do środków, które mogą być dla niego niezbyt przyjemne – por. wypędzenie przekupniów ze świątyni).

Kilkakrotnie widzimy w ewangelii Jezusa oburzonego (np. gdy Apostołowie nie pozwalają dzieciom przyjść do Niego), ale nigdy nie kieruje się On nienawiścią; nawet jeśli św. Marek wspomina o gniewie Jezusa wobec reakcji niektórych świadków uzdrowienia w szabat, zaraz wyjaśnia, jak mamy ro-

Oburzenie

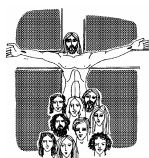


rozumieć to słowo: Jezus spojrział *na nich dookoła z gniewem, zasmucony z powodu ich niedowiarstwa* (Mk 3,5)

Mimo że w powyższym przedstawieniu tematu ograniczyliśmy się tylko do tych uczuć Jezusa, które są wyraźnie wspomniane w ewangeljach, jawi się nam portret prawdziwego Człowieka, kochającego i cierpiącego, zdumionego i rozzarowanego... Można żałować, że ewangeliści nie napisali nam więcej – o Jego serdecznych uczuciach do Maryi i Józefa, o uśmiechu do dzieci, które brał w ramiona... ale przecież z tekstów opisowych mo-

żemy wywnioskować przy odrobinie wyobraźni, co mógł odczuwać Jezus w danej chwili. Może ktoś powiedzieć: „Ale po co?” Odpowiedź znajdujemy u św. Pawła, który stwierdza, że Bóg *przeznaczył nas na to, abyśmy się stali na wzór obrazu Jego Syna* (Rz 8,29) i radzi, by ożywiało nas to dążenie, które też było w Chrystusie (por. Flp 2,5). Oto najlepszy wzór człowieczeństwa, prawdziwy Człowiek przez duże „C”, od którego można uczyć się wszystkiego – także pięknych ludzkich uczuć. *Uczcie się ode Mnie... a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych* (Mt 11,29).

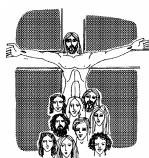
Danuta Piekarz



LITURGICZNY KALENDARZ JMV

Przewodnik
po codziennej lekturze
Słowa Bożego
tak jak czytają
wszyscy chrześcijanie na świecie:
abym wiedział,
co dziś Bóg mówi do Kościoła.

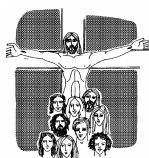




KOŚCIÓŁ TO MOJA WSPÓLNOTA

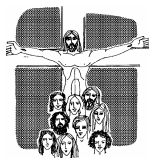
Kalendarz JMV – ANIMATOR W ŁĄCZNOŚCI Z KOŚCIOŁEM

Wrzesień		
dzień		słowo
1.09.10	1Kor 3,1-9 Łk 4,38-44	„On stanąwszy nad nią, rozkazał gorąco i opuściła ją.”
2.09.10	1Kor 3,18-23 Łk 5,1-11	„Mistrzu, całą noc pracowaliśmy i nic nie ułowiliśmy. Lecz na Twoje słowo zarzucę sieć.”
3.09.10	1 Kor 4,1-5 Łk 5,33-39	„Lecz przyjdzie dzień, kiedy zabiorę im pana młodego i wtedy, w owe dni, będą pościli.”
4.09.10	1 Kor 4,6-15 Łk 6,1-5	„Syn Człowieczy jest panem szabat.”
5.09.10 XXXIII Niedziela zwykła	Mdr 9,13-18b Flm 9b-10.12-17 Łk 14,25-33	„Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem.”
6.09.10	1 Kor 5,1-8 Łk 6,6-11	„Pytam was: czy wolno w szabat dobrze czynić, czy źle, życie ocalić czy zniszczyć?”
7.09.10	1 Kor 1-11 Łk 6, 12-19	„Jezus wyszedł na górę, aby się modlić i całą noc spędził na modlitwie.”
8.09.10 Narodzenie Najśw. Maryi Panny	Mi 5,1-4a (Rz 8,28-30) Mt 1,1-16.18-23	„...albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło.”
9.09.10	1 Kor 8,1b-7.10-13 Łk 6.27-38	„Jak chcecie, żeby ludzie wam czynili, podobnie wy im czyńcie.”
10.09.10	1 Kor 9,16-19 Łk 6,39-42	„Obludniku, wyrzuć najpierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrysz, by usunąć drzazgę z oka swego brata.”
11.09.10	1 Kor 10,14-22 Łk 6,43-49	„Dobry człowiek z dobrego skarbca swego serca wydobywa dobro (...) Bo z obfitości serca mówią jego usta.”
12.09.10 XXIV Niedziela zwykła	Wj 32,7-11.13-14 1 Tm 1,12-17 Łk 15, 1-32	„Powiadam wam: Tak samo w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych (...).”
13.09.10	1 Kor 11,17-26.33 Łk 7,1-10	„Panie, nie trudź się, bo nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój (...). Lecz powiedz słowo a mój sługa będzie uzdrowiony.”

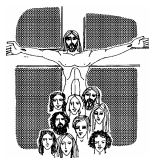


KOŚCIÓŁ TO MOJA WSPÓLNOTA

14.09.10	Lb 21,4b- 9 J 3,13-17	„Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony.”
15.09.10	Hbr 5,7-9 J 19,25-27	„ <i>Oto Matka Twoja</i> . I od tej godziny, uczeń wziął Ją do siebie.”
16.09.10	1 Kor 15,1-11 Łk 7,36-50	„Twoja wiara Cię ocaliła, idź w pokoju.”
17.09.10	1 Kor 15,12-20 Łk 8, 1-3	„Jezus wędrował przez miasta i wsie, głosząc Ewangelię o królestwie Bożym.”
18.09.10	Mdr 4,7-15 Łk 2,41-45	„A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu.”
19.09.10 XXV Niedziela zwykła	Am 8,4-7 Tm 2,1-8 Łk 16,1-13	„Kto w drobnej rzeczy jest wierny, ten i w wielkiej będzie wierny(...). Nie możecie służyć Bogu i mamonie.”
20.09.10	Prz 3,27-35 Łk 8,16-18	„Nie ma bowiem nic ukrytego, co by nie miało być ujawnione.”
21.09.10	Ef 4,1-7.11-13 Mt 9,9-13	„Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary.”
22.09.10	Prz 30,5-9 Łk 9,1-6	„Nie bierzcie nic na drogę...”
23.09.10	Koh 1,2-11 Łk 9,7-9	„Tetrarcha Herod usłyszał o wszystkich cudach działanych przez Jezusa i był zaniepokojony.”
24.09.10	Koh 3,1-11 Łk 9,19-22	„A wy za kogo Mnie uważacie?”
25.09.10	Koh 11,9-12,8 Łk 9,43b-45	„Weźcie wy sobie dobrze do serca te właśnie słowa: Syn Człowieczy będzie wydany w ręce ludzi.”
26.09.10 XXVI Niedziela zwykła	Am 6,1a.4-7 1Tm 6,11-16 Łk 21,1-4	„Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to choćby kto z umarłych powstał, nie uwierzą.”
27.09.10 Uroczystość Św. Wincen- tego a Paulo	Iz 61,1-3a 1Kor 1,26-31 Mt 10,14	„Jezus obchodził wszystkie miasta i wioski.”
28.09.10	Hi 3,1-3.11- 17.20-23 Łk 9,51-56	„Nie przyjęto Go jednak, ponieważ zmierzał do Jerozolimy.”
29.09.10	Dn 7,9-10.13- 14 J 1,47-51	„Rabbi, Ty jesteś Synem Bożym, Ty jesteś Królem Izraela.”
30.09.10	Hi 19,21-27 Łk 10,1-12	„Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na żniwo swoje.”



Październik		
dzień		słowo
1.10.10	Hi 38,1.12-21; 40,3-5 Łk 10,13-16	„Bo gdyby w Tyrze i Sydonie działały się cuda, które u was się dokonały, już dawno by się nawróciły.”
2.10.10	Wj 23,20-23 Mt 18,1-5.10	„...jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego.”
3.10.10 XXVII Niedziela zwykła	Ha 1,2-3; 2,2-4 2Tm 1,6-8.13.14 Łk 17,5-10	„Przymnóż nam wiary.”
4.10.10	Ga 1,6-12 Łk 10,25-37	„Będiesz miłował Pana Boga swego...”
5.10.10	Ga 1,13-24 Łk 10,38-42	„Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona.”
6.10.10	Ga 2,1-2.7 Łk 11,1-4	„Kiedy się modlicie, mówcie: Ojcze, niech się święci Twoje Imię...”
7.10.10	Dz 1,12-14 Łk 1,26-38	„Duch zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię.”
8.10.10	Ga 3,7-14 Łk 11,15-26	„A jeśli ja palcem Bożym wyrzucam złe duchy, to istotnie przyszło do was Królestwo Boże.”
9.10.10	Ga 3,22-29 Łk 11,27-28	„...błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je.”
10.10.10 XXVIII Niedziela zwykła	2Krl 5,14-17 2Tm 2,8-13 Łk 17,11-19	„Żaden się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec.”
13.10.10	Ga 18-25 Łk 11,42-46	„...Tymczasem to należało czynić, i tamtego nie opuszczać.”
14.10.10	Ef 1,1-10 Łk 11,47-54	„Biada wam...bo wzięliście klucze poznania; samiście nie weszli, a przeszkadzacie tym którzy wejść chcieli.”
15.10.10	Ef 1,11-14 Łk 12,1-7	„Nie bójcie się: jesteście ważniejsi niż wiele wróbli.”
16.10.10	Ef 1,15-23 Łk 12,8-12	„Kto się przyzna do Mnie wobec ludzi, przyzna się i Syn Człowieczy do niego wobec aniołów Bożych...”



17.10.10 XXIX Niedziela zwykła	Wj 17,8-13 2Tm 3,14-4.2 Łk 18,1-8	„Czy jednak syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?”
18.10.10	2Tm 4,9-17a Łk 10, 1-9	„Gdy do jakiego domu wejdziecie najpierw mówcie: Pokój temu domowi!”
19.10.10	Ef 2, 12-22 Łk 12,35-38	„Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie.”
20.10.10	Ef 3,2-12 Łk 12,39-48	„Komu wiele dano, o tego wiele wymagać się będzie...”
21.10.10	Ef 3,14-21 Łk 12,49-53	„Przyszedłem ogień rzucić na ziemię i jakże pragnę, żeby on już zapłonął.”
22.10.10	Ef 4,1-6 Łk 12,54-49	„...potraficie rozpoznawać wygląd ziemi i nieba, a jakże obecnego czasu nie rozpoznajecie.”
23.10.10	Ef 4,7-16 Łk13,1-9	„Panie, jeszcze na ten rok je pozostaw; ja je okopię i obłożę nawozem...”
24.10.10 XXX Niedziela zwykła	Syr 5,12.14.16-18 Łk 18,9-14	„Boże, miej litość dla mnie, grzesznika.”
25.10.10	Ef4,32-5,8 Łk13,10-17	„Niewiasto, jesteś wolna od swej niemocy.”
26.10.10	Ef 5,21-33 Łk 13,18-21	„Z czym mam porównać królestwo Boże?”
27.10.10	Ef 6, 1-9 Łk 13-22-30	„Usiłujcie wejść przez ciasne drzwi...”
28.10.10	Ef 2,19-22 Łk 6,12-19	„...moc wychodziła od Niego i uzdrawiała wszystkich.”
29.10.10	Flp 1,1-11 Łk 14,1-6	„Czy wolno w szabat uzdrawiać, czy też nie? Lecz oni milczeli.”
30.10.10	Flp 1,18b-26 Łk 14,1.7-1	„Każdy, kto się wywyższa będzie poniżony, a kto się poniża będzie wywyższony.”
31.10.10	Mdr 11,22-12,2 Łk 19,1-10	„Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu...”



Miłość otwiera niebo

Kiedy doświadczamy pomocy ze strony innych, wówczas uświadamiamy sobie bardzo ważną prawdę o naszym chrześcijańskim życiu. O tym, że dobro rodzi dobro.

Maryja doświadczyła wyjątkowego dobra ze strony Boga, zachowana od grzechu pierworodnego i wypełniona miłością. Jej Serce owocowało dobrym życiem i dzisiaj uczy Ciebie, Siostró i Bracie, jak w tym zwyczajnym, a jednak niezwykłym, życiu pełnić wolę Boga i służyć ludziom.

Żyjemy w czasach, w których potrzeba dobrych ludzi. W czasie tegorocznej pielgrzymki na Jasną Górę miałam okazję przyglądać się młodym ludziom, którzy pięknie modlili się i z wielkim zapamiętaniem i troską służyli tym, którzy potrzebowali jakiegokolwiek pomocy. Pielgrzymka to czas rekolekcji, czas rekolekcji z Maryją, która nie zatrzymuje na sobie, lecz prowadzi do Jezusa. Dziś potrzeba takich zwyczajnych, a jednocześnie niezwy-



kłych, dobrych, uczciwych, cierpliwych ludzi, umiejących siać dobre słowo pociechy i nadziei. Takich, którzy chcą budować, a nie burzyć, przebaczać, a nie osądzać. Do nieba idzie się drogą przebaczenia i miłości.



Po drodze przecież mamy zabierać ze sobą innych, także takich, którzy wzbraniają się, błędzą. Jak ich przekonać? Tylko miłością i czynionym dobrem □ tego uczy nas Maryja. Matka Jezusa i nasza Matka uczy dobroci, tej zwyczajnej jak kromka chleba. Ta dobroć wyraża się w okazywaniu drugiemu sobie nawzajem życzliwości oraz cierpliwym spełnianiu swoich obowiązków.

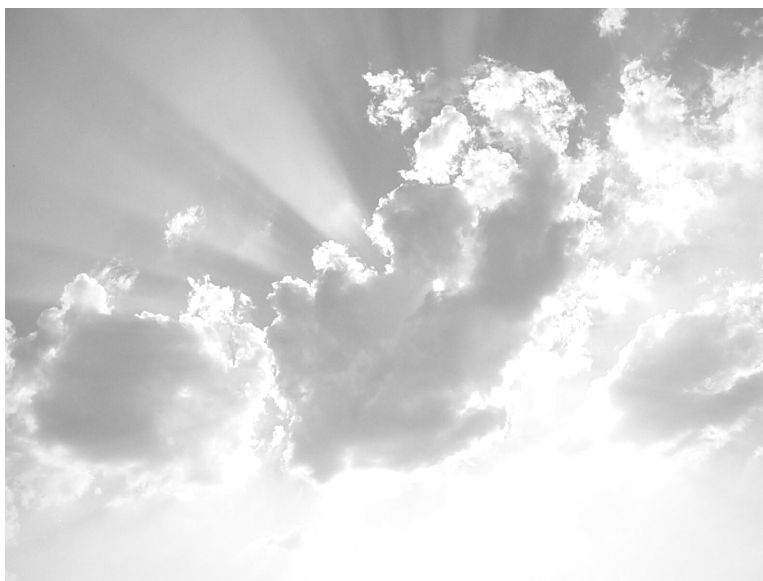


PO ŚLADACH MARYI DO JEZUSA

Kiedy nasze serce wypełnione jest Bogiem, to wtedy każdy nasz gest chce pokazywać miłość. Właśnie w taki sposób żyła Maryja. Wypełniona Bogiem, służyła z miłością ludziom, potrafiła dostrzegać potrzebujących, niosła dobre słowo, towarzyszyła cierpliwie w modlitwie.

Droga Siostro i Bracie! W tym nadchodzącym roku szkolnym spróbujmy w nowy sposób zachwycić się tym, co chce nam przekazać Jezus, i uczmy się tego w szkole Maryi, która najpełniej realizowała Boże zamysły.

s. Anna Żelnio





A MOŻE BYŚMY GDZIEŚ WYRUSZYLI...???



w jakich nasze Stowarzyszenie jest obecne. Polskę reprezentowało w Portugalii 4 delegatów: Przewodniczący – Łukasz ZIĘBA, członkini JMV – Aleksandra ŻOŁYŃSKA, Ks. Dyrektor – ks. Jacek KUZIEL CM i S. Radna – s. Grażyna PŁAZIAK SM.

Waga tego wydarzenia jest o tyle wielka, że podczas jego trwania wybrana została nowa **Przewodnicząca**

Cześć Maryi!

Witam bardzo serdecznie wszystkich członków naszego Stowarzyszenia oraz Przyjaciół i Sympatyków. Pragnę na gorąco podzielić się z Wami, chociaż w zarysie, ważnymi wydarzeniami dla Stowarzyszenia JMV na całym świecie, które miały miejsce w Portugalii, w dniach 31 lipca – 7 sierpnia 2010 roku. Dotyczą one **III Zgromadzenia Generalnego JMV**, w którym uczestniczyły delegacje Zarządów i Członków Stowarzyszenia ze wszystkich niemal krajów świata,



**NOWA MIĘDZYNARODOWA
PRZEWODNICZĄCA JMV**



A MOŻE BYŚMY GDZIEŚ WYRUSZYLI...???

Międzynarodowa Stowarzyszenia Wincentyńskiej Młodzieży Maryjnej, którą została ponownie **YASMINE CAJUSTE z Haiti**. Jej druga kadencja będzie trwała do 2015 r.

Przypomnę tylko, że nowa Międzynarodowa Przewodnicząca JMV:

MARIE NELLY YASMINE CAJUSTE urodziła się 9 listopada 1978 roku. w Demokratycznej Republice Kongo (wówczas Zairze). Jest Haitanką. Do Wincentyńskiej Młodzieży Maryjnej dołączyła w 1995 roku. Przez trzy lata była Koordynatorką Centrum. W 1998 roku została członkinią Rady Krajowej JMV i zajmowała to stanowisko do 2003 roku, kiedy to w październiku rozpoczęła pracę w Sekretariacie Międzynarodowym Stowarzyszenia. Uczestniczyła w I Zjeździe Generalnym w Rzymie w 2000 roku. Na II Zjeździe została

wybrana Przewodniczącą Stowarzyszenia. Brała także udział w Spotkaniu Młodzieży Maryjnej w Paryżu w 1997 roku, IV EMLA w Wenezueli w 2001 roku oraz Europejskim Spotkaniu Rad Krajowych JMV w Madrycie w 2003 roku. W 2008 roku odwiedziła wspólnoty Stowarzyszenia we wszystkich trzech Prowincjach w Polsce zaczynając od Chełmna, poprzez Warszawę, a kończąc wizytę w Krakowie. Ma studia licencjackie z edukacji, literatury i filologii francuskiej oraz studium



**CZTERECH NOWO WYBRANYCH
RADNYCH MIĘDZYNARODOWYCH
JMV**



A MOŻE BYŚMY GDZIEŚ WYRUSZYLI...???

dyplomowe w Szkole Administracji. Obecnie, w Hiszpanii, ukończyła studia dyplomowe z teologii. Biegle mówi po francusku, hiszpańsku i angielsku.

Delegaci wybrali również czterech radnych, wchodzących w skład Rady Międzynarodowej JMV – każdego z innego kontynentu: obu Ameryk, Afryki, Europy i Azji. W jej skład weszli: **Argelys del Rosario VEGA REYES** (Panama), **Ghislain Auguste**

ATEMEZING (Kamerun), **Karmen KUNC** (Słowenia), **Anh Thu NGUYEN THI** (Wietnam).

To międzynarodowe wydarzenie przygotowuje nas bezpośrednio do naszego **Krajowego Zgromadzenia JMV**, które będzie miało miejsce w **Częstochowie, w dniach 12-14 listopada br.** i podczas którego zostaną wybrani członkowie nowego Zarządu Krajowego JMV. Przygotowując się do tego wydarzenia, zachęcam Was do



NOWA RADA MIĘDZYNARODOWA JMV w komplecie



A MOŻE BYŚMY GDZIEŚ WYRUSZYLI...???

szczególnej modlitwy w tej intencji, aby członkowie nowego Zarządu Krajowego, dzięki pięknej, wzajemnej współpracy na rzecz Stowarzyszenia, przyczyniali się do szerzenia miłości do naszej Niepokalanej Matki, do coraz pełniejszego oddania się Bogu przez Jej pośrednictwo a przez to do coraz bardziej odpowiedzialnej i owocnej służby ludziom najuboższym.

s. Grażyna Płaziak SM
Radna Krajowa

PS Jako dopełnienie, polecam świadectwo Oli Żołyńskiej, które oddaje atmosferę spotkania delegatów JMV poszczególnych krajów w Portugalii.

III Zgromadzenie Generalne w Portugalii było bez wątpienia jednym z najważniejszych wydarzeń roku 2010 dla JMV. Najważniejsze, ponieważ był to czas wyborów Zarządu Międzynarodowego oraz czas zastanowienia nad tym, w jakim kierunku zmierza i w jakim powinno zmierzać

nasze Stowarzyszenie. W ciągu tych 6 dni mieliśmy wiele okazji, aby się nad tym zastanowić, gdyż nasz czas wypełniały spotkania w grupach, konferencje, warsztaty, dyskusje. Bardzo ważne dla mnie było to, że każdy uczestnik miał możliwość podzielić się na forum ogólnym swoimi doświadczeniami, radościami i problemami; było to bardzo ubogacające, ponieważ każdy kraj czy region boryka się z innymi trudnościami. Nasz czas wypełniała również modlitwa; najwspanialszym przeżyciem była oczywiście codzienna Eucharystia w różnych językach z przemieszaniem kultur (afrykańskie bębny, procesja darów z tańcem etc.). Dla mnie bardzo mocnym przeżyciem było to, że mimo iż tak naprawdę większość nie rozumiała słów kapłana (bo Msza była sprawowana np. w języku francuskim), wszyscy byli bardzo skupieni i pogrążeni w modlitwie.



A MOŻE BYŚMY GDZIEŚ WYRUSZYLI...???

Zgromadzenie Generalne było wspaniałym czasem, pełnym łaski, dzielenia się, uczenia się od siebie nawzajem. Będąc tam doświadczyłam, że Stowarzyszenie ma rzeczywiście wymiar ogólnoświatowy, że na każdym kontynencie są członkowie JMV.

Wybory Zarządu były bardzo trudne, ale również bardzo piękne. Bardzo długo modliliśmy się wspólnie, jak również indywidualnie, o dobry, mądry wybór, o wolność sumienia, o niekierowanie się uprzedzeniami...

Spośród prawie 160 obecnych osób z ponad 40 krajów, uprawnionych do oddania głosu było 59 osób. Głosowaliśmy również nad postulatami zgłoszonymi przez poszczególne kraje. Wkrótce zostaną przetłumaczone wszystkie dokumenty, m.in. Dokument Końcowy, mówiący o celach i dążeniach na najbliższe lata.

Wieczory były również bardzo ciekawe, prawie każdego dnia mieli-

śmy możliwość uczestniczenia w folklorze międzynarodowym. Mogliśmy poznać inne kultury ale również zaprezentować polską kulturę (tańcząc poloneza oczywiście!).

Dzięki dobrej organizacji mogliśmy zwiedzić Lizbonę i Marfę. Wydarzeniem, które chyba wszyscy przeżyliśmy najbardziej, była oczywiście pielgrzymka do Fatimy. To było niesamowite, znaleźć się w miejscach, gdzie prawie 100 lat temu nasza Mama objawiła się Pastuszkom.

Dziękuję Panu Bogu za wszystkie łaski, które tam na nas spłynęły, modląc się oczywiście o jak najlepsze owoce dla nas wszystkich. Dziękuję za wszelkie dobro, za zrozumienie, za możliwość uczestniczenia w takim spotkaniu. Najbardziej dziękuję Panu Bogu za ludzi, których tam poznałam – to oni tworzyli to Zgromadzenie i to od nich nauczyłam się tak wiele. Chwała Panu.

Aleksandra Żołyńska



KONSPEKT SPOTKANIA

Temat: BUDUJEMY WSPÓLNOTĘ

Cel: Celem spotkania jest uświadomienie sobie, w jaki sposób każdy z nas może przyczynić się do budowania wspólnoty i jej umacniania. Spotkanie ma na celu także uświadomić wartość modlitwy wspólnotowej.

Metody dydaktyczne: pogadanka, demonstracja (przykład z ołówkami przedstawiony w późniejszej części)

Środki dydaktyczne: Ołówki lub kredki (około 6), piosenka „ziarenko do ziarenka”

Potrzebne materiały: ołówki lub kredki, instrument (do piosenki), Pismo Święte

Literatura: „Z Maryją” autorstwa ks. Michała Kaszowskiego, www.adonai.pl.

Przebieg i treść spotkania:

1. Modlitwa – dziesiątek Różańca, modlitwa: Matko Boża prosimy Cię pomóż nam naśladować Twojego Syna i Ciebie, naucz nas dobrze mówić o innych i mówić tylko to, co zbliży ludzi do Ciebie i przyczyni się do budowania wspólnoty.
2. Na początek pytanie do członków grupy: Co to znaczy być samotnym? Co człowiek wtedy czuje?



A MOŻE BYŚMY GDZIEŚ WYRUSZYLI...???

A teraz: co to jest wspólnota? Bierzemy do ręki ołówek, jest on tylko jeden, pokazujemy, że łatwo jest go złamać. Teraz bierzemy do ręki 5 pozostałych. Próbuje je złamać. Nie da się jednak. Przez ten przykład uświadamiamy członkom grupy, że we wspólnocie tkwi większa siła niż w pojedynkę, i każdy jest ważny. Razem tworzymy zgraną całość, która nie poddaje się przeciwnościom próbującym ją złamać. Obok mnie jest drugi człowiek (tak jak ołówek), równie ważny jak ja, a jeśli będziemy działać razem, to osiągniemy wspólnie cel, bo w grupie tkwi siła.

3. Wspólnotę możemy budować przez dobre słowo. Odczytujemy fragment Ef 4, 29 Nasze słowa budują wspólnotę, gdy wyrażają naszą życzliwość do innych. Nic nas przecież nie kosztują, a mogą wywołać pogodny uśmiech na czyjejś twarzy. Nasze rozmowy przyczyniają się do powstania więzów przyjaźni i czasami mogą przynieść ulgę w cierpieniach drugiego człowieka. Jeśli będziemy natomiast obmawiać innych, posądzać o zło, wtedy niszczy nasze życie wspólnotowe. Musimy uczyć się od Jezusa i Jego Matki, bo z Ich ust wychodziły tylko dobre słowa, słowa Dobrej Nowiny, które pomagają osiągnąć zbawienie.

4. Wspólnotę z pewnością będzie umacniać modlitwa. Chrystus pragnie naszej modlitwy wspólnotowej, wspólnego rozważania Pisma Świętego. Modlitwa we wspólnocie posiada dużą wartość. Jezus dał nam obietnicę: „Jeśli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego użytych im mój Ojciec, który jest w niebie. Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich.” Mt 18, 19-20 5.

5. We wspólnocie ważne jest zaufanie. Drugi człowiek może nam zaufać, jeśli się przekona, że nam na nim zależy, że chcemy jego



A MOŻE BYŚMY GDZIEŚ WYRUSZYLI...???

szczęścia, pomyślności, gdy zauważy, że go szanujemy, gdy jako Chryścijanie dostrzegamy w nim Chrystusa. Zaufanie rodzi się, gdy członkowie wspólnoty przekonani są, że drugi człowiek może być dla nas powiernikiem tajemnic i że nie wyjawি ich nikomu. Łatwo jest burzyć zaufanie wyjawiając czyjeś sekrety. Ktoś może pomyśleć „jeśli wyjawia czyjeś sprawy, to czy moich nie ujawni?” i zniechęci się do otwarcia przed innymi.

6. Ze wspólnoty musi emanować radość. Radość jest ważnym elementem w budowaniu wspólnoty. Prawdziwa radość płynie z Boga, to On jest źródłem naszego szczęścia. Chryścijańska radość podobna się Bogu. On by sprawić nam radość posłał Swojego Syna. Pełnię szczęścia osiągniemy dopiero w niebie. Ale tu na ziemi powinniśmy tak postępować żeby innym z nami było dobrze, by mogli, chociaż trochę przeżyć tej przyszłej radości nieba. Pogoda ducha sprzyja zacieśnieniu więzów między ludźmi.

7. Na zakończenie (można to także powiedzieć na początek) Prawdziwa wspólnota ludzi jest dziełem Boga, więc budowanie wspólnoty jest związane z rozwojem wiary, rozwojem duchowym. Chrystus dał nam przykład jak budować wspólnotę, królestwo Boże, oparte na zgodzie, miłości i pokoju. On niósł pokój odpuszczając grzechy, rozmawiając z ludźmi, godząc kłócących się np. Apostołów kłócących się o pierwszeństwo. Matka Najświętsza pragnie tego, czego Jej Syn, a więc też pokoju, jedności i zgody, którą mamy budować we wspólnocie. Wspólnoty, i to bez względu na to, jakiego one są rodzaju, musimy budować na mocnym fundamencie, którym jest Chrystus.

Modlitwa na zakończenie: Pod Twoją obronę, O Maryjo bez grzechu poczęta... Maryjo pomóż nam odznaczać się tylko radością i nią



A MOŻE BYŚMY GDZIEŚ WYRUSZYLI...???

dzielić się z innymi ludźmi. Podsuwaj nam dobre myśli i pragnienia, które przyczynią się do umacniania więzów w naszej wspólnocie.

Ziarenko do ziarenka,	D
A kamyczek do kamyczka,	h A
A cegielka do cegielki na nasz wspólny dom	e G A D
W każdy ranek, w każdy wieczór	D h
Budujemy Kościół Boży.	A D
Każdym gestem, każdym słowem	D h
Budujemy Kościół Boży.	A D
Budujemy Kościół Boży,	D h
Najpiękniejszy w świecie dom.	D h A A7

JMV Z MOSZCZANICY



**Ze świętymi... i nie tylko...
w nurt wincentyńskiej pobożności maryjnej**

Św. Wincenty a Paulo

Wrzesień. W całej Polsce rado-
sne okrzyki: Witaj szkoło!!!
No może nie zawsze...

Na pewno miesiąc wrzesień ko-
jarzy się z tą mniej lub bardziej
sympatyczną dziewięciomiesięczną
atrakcją. Ale dla nas Młodzieży Ma-
ryjnej data 27.09 przypomina nam
o wyjątkowym nauczycielu. Trudno
mówić o wincentyńskiej pobożności
maryjnej, nie sięgając do źródła.
Przypominam, że jest to rok jubile-
uszowy w naszej rodzinie wincen-
tyńskiej, więc w sposób szczególny
przyglądamy się naszemu święte-
mu z różnych stron.



Pozwólcie, że dziś rzucimy
okiem na jego relacje z Maryją.
Jeśli ktoś zagłębiał się w historię
wieku XVI i XVII zauważył, że lu-
dzie mieli nadzwyczaj rozwiniętą
pobożność. Mnożyli modlitwy,
urządzali mnóstwo pielgrzymek,
procesji i nabożeństw. Niestety,
często taka pobożność była trochę



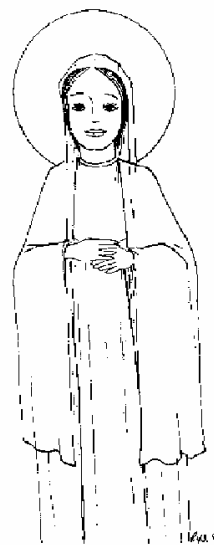
A MOŻE BYŚMY GDZIEŚ WYRUSZYLI...???

powierzchnowa, nieco naznaczona niewiedzą, skłonnością do przesądów i czarów... i pogonią za cudownością. Zresztą, i dziś bywa podobnie.

A co na to św. Wincenty?

Na pewno kochał i czcił Maryję. Jednak jako nauczyciel prostego ludu, posługiwał się bardzo prostymi sposobami nauczania. Na pierwszym miejscu zawsze stawiał naukę Ewangelii i Kościoła, natomiast unikał wszelkich widowisk i uczuciowości. W swoich modlitwach niejednokrotnie wzywał wstawiennictwa Maryi i wskazywał na Nią w homiliach. Wspominał też o różnych sanktuariach. Jednak jego pobożność maryjna znacznie różniła się od tej na co dzień spotykanej wśród ludu. Święty Wincenty uważał za najlepszą formę czci Maryi naśladowanie Jej. To jest też doskonała i skuteczna ewangelizacja. Weźmy to sobie mocno do serca. Jako Młodzież Maryjna mamy różne zadania. Służba i przybliżanie innych do Je-

zusa to charyzmat wincentyński. Przykładem jest dla nas zawsze Maryja. To właśnie święty Wincenty chce zwrócić nasze oczy ku Niej, kształtując prawdziwego ducha pobożności. On podaje nam konkretne przykłady: spójrz na Jej modlitwę, spójrz, jak sama ledwo chodząc na nogach, biegnie do Elżbiety, żeby się z nią podzielić radością i pomóc; spójrz na Jej milczenie w tak wielu momentach; spójrz, jak potrafiła znieść widok umierającego Syna.





A MOŻE BYŚMY GDZIEŚ WYRUSZYLI...???

Święty Wincenty nie widział w Maryi drobnej dziewczynki o delikatnych dłoniach i lśniącem



licu ☺ Nie, on widział w Niej siłę i moc Bożą. Taki chrześcijański „hardcore” (przepraszam za porównanie, ale Maryja też znajdowała się w ekstremalnych sytuacjach i szła na całość☺). Myślę, że gdyby Wincenty chciał nam dziś wygłosić jakąś konferencję o Maryi, to w sposób perfekcyjny postawiłby nasze problemy i problemiki

w świetle Ewangelii i dałby pomysł na rozwiązanie ich z Maryją.

Nie brakuje nam konfliktów w codziennym życiu. Niesprawiedliwe słowa, oskarżenia, wytykanie, czasem prześladowanie, przykre sytuacje, choroba i śmierć bliskich. Samotność, niezrozumienie, jakaś cisza, pytania bez odpowiedzi. Nie brakuje ludzi, którzy czegoś od nas chcą. Tak było przez wieki. I Maryja żyła z podobnymi dylematami.

Czy nie jest nam łatwiej właśnie taką Maryję przyjąć? Tak podobną nam? I za taką Maryją iść...? Święty Wincenty poszedł.... Czas na mnie.



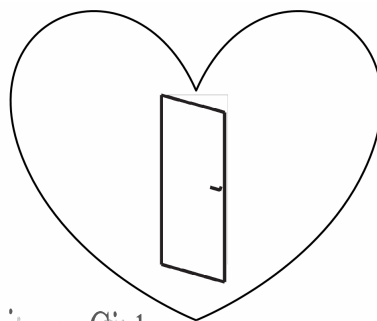
s. Katarzyna SM



Od jutra będę smutny, od jutra.
Dziś jednak będę szczęśliwy:
Do czego służy smutek, do czego?
Dlatego, że wieje nieprzychylny wiatr?
Dlaczego mam się martwić o jutro?
Może jutro będzie wszystko jasne.
Może jutro zabłyśnie już słońce.
I nie będzie żadnego powodu do smutku.
Od jutra będę smutny, od jutra.
Ale dzisiaj, dzisiaj będę szczęśliwy i powiem do
każdego smutnego dnia:
Od jutra będę smutny. Dzisiaj nie!

natchnij mi zawsze
co mam myśleć,
co mam mówić,
jak mam powiedzieć,
co przemilczeć,
co napisać,
jak postąpić,
co robić,
aby to posłużyło
Twojej chwale
i mojemu własnemu uświęceniu.
Jezu, całą moją ufność w Tobie pokładam.

kard. Verdier

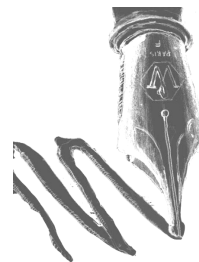


Otwieram Ci drzwi mojego serca



Cześć Maryi!

Maróz to mała, ale piękna miejscowość wypoczynkowa, do której pojechaliśmy z parafii św. Krzyża w Warszawie na dwanaście niezapomnianych dni. Uczestnikami kolonii była młodzież należąca do Stowarzyszenia JMV oraz dzieci z ubogich rodzin. W sumie grupa liczyła 39 kolonistów i 5 opiekunów. Byli to m.in: s. Aneta Kobierecka SM i ks. Jacek Dądela CM, którzy zorganizowali nasz wyjazd. Dzięki nim mogliśmy zwiedzić zamek w Malborku, św. Lipkę oraz wiele bardzo interesujących miejsc, do których na pewno kiedyś jeszcze wrócimy. Oprócz wycieczek chodziliśmy nad jezioro, które było obok naszego ośrodka. Korzystaliśmy z rowerków wodnych oraz boiska do piłki plażowej. W ciągu dnia mieliśmy zajęcia w grupach, na których zajmowaliśmy się sprawami dotyczącymi nas samych i świata, który nas otacza. Wspólnie rozważaliśmy wiele kwestii i dyskutowaliśmy na różne tematy, np. o przyjaźni (czym powinien cechować się prawdziwy przyjaciel?), o niesieniu pomocy ludziom czy też o kulturze osobistej.



Dzięki tym spotkaniom i licznym zabawom podczas pogodnych wieczorów lepiej się poznaliśmy i zawiązaliśmy nowe przyjaźnie. Ks. Jacek odprawiał msze święte. Jego kazania były bardzo pouczające i dawały wiele do myślenia. Dzięki nim zrozumieliśmy, czym tak naprawdę jest wiara i modlitwa (rozmowa z najlepszym Przyjacielem – Panem Bogiem). W tym samym czasie, oprócz nas, była tam jeszcze jedna kolonia, z którą się bardzo zintegrowaliśmy.

Na zakończenie wyjazdu w ramach podziękowania dla pracowników ośrodka i naszych wychowawców wystawiliśmy przedstawienie noszące tytuł „Królewna śnieżka i sześciu krasnoludków” i wręczyliśmy im kartki z ułożonymi przez nas wierszykami. Jeśli ktoś z Was chciałby w przyszłości dobrze spędzić wakacje, to polecamy to miejsce na wypoczynek. Na długo pozostanie ono w naszej pamięci i w naszych sercach...

Wszystkich, którzy będą czytać nasze świadectwo, serdecznie i wakacyjnie pozdrawiamy! Życzymy wiele słońca w sercu i nie tylko ☀

Nina Niedźwiecka i Aleksandra Wójcik

Kochani, dzieci i młodzież z trzech miejscowości, Łomży, Ignacowa i Warszawy (z Opaczewskiej), wypoczywała w malowniczo położonej u podnóża Gór Świętokrzyskich wsi Śniadka Druga.

Było fe... fenomenalnie, fantastycznie i genialnie. Trzydziestoduosobowa grupa (najmłodsza uczestniczka, 6-letnia Oliwia, dzielnie dawała sobie radę) pod baczny okiem swoich siostr animatorek (s. Doroty Adamek, s. Joanny Miłaszew-



skiej i s. Jadwigi Zawadzkiej) poprzez śpiew, wspólną zabawę, taniec, konkursy i pogadanki tematyczne realizowała program pt; „KIM JESTEM”. Zaproponowane tematy pozwalały odpowiedzieć na pytania dotyczące naszej relacji z rodzeństwem, rodzicami i rówieśnikami. Dawały możliwość lepszego poznania siebie i nawiązania dobrych relacji z pozostałymi uczestnikami wypoczynku. W czasie naszego pobytu poznawaliśmy piękno ziemi świętokrzyskiej. Zdobyliśmy Łysą Górę, na szczycie której znajduje się klasztor z relikwiami Drzewa Krzyża Świętego. Odwiedziliśmy też Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Kałkowie oraz Kolegiatę i podziemia w Opatowie. Podziwialiśmy ruiny zamku Krzyż Topór w Ujeździe. Mogliśmy zobaczyć w kopalni w Krzemionkach, jak przed wiekami wydobywany był krzemień pasiasty □ „złoto Gór Świętokrzyskich”. W Kielcach nie tylko spacerowaliśmy przepiękną ulicą Sienkiewicza, ale w Dolinie Gadów mogliśmy dotykać prawdziwe węże.

Niezapomnianym wydarzeniem było oglądanie bizonów w Kurozwękach – specjalnie przygotowanym pojazdem wjeżdżaliśmy w jedno z dwóch stad bizonów, aby móc z bliska je obserwować □ oraz safari w Bałtowie. Tutaj z żółtych szkolnych amerykańskich autobusów przez ponad godzinę oglądaliśmy żyjące w naturalnym środowisku zwierzęta, np. wielbłądy, daniela, bawoły, strusie, lamy, dziki, jelenie. W Pacanowie Kozy kują.... □ tam też byliśmy. Widzieliśmy pomnik sławnego Koziółka i zwiedzaliśmy Europejskie Centrum Bajki i Baśni.

Dziesięć dni upłynęło w atmosferze życzliwości i wzajemnej przyjaźni. Wdzięczne Panu Bogu za przeżyty czas, ubogacone nowymi doświadczeniami dzieci anonimowo postanowiły napisać listy do Pana Boga. Oto niektóre z nich:

Kochany Pan Bóg
ul. Podniebna 13
00-000 Cały Świat

Pan Bóg
ul. Chmurka 1
15-305 Niebo

Kochany Panie Boże, dziękuję Ci za to, że tu jesteśmy, że mogliśmy się spotkać i szkoda, że już się rozstajemy. Oj, szkoda, szkoda.

Panie Boże dziękuję Ci za te dni, które mogliśmy spędzić z dziećmi i młodzieżą maryjną z Warszawy, Łomży i Ignacowa. Za każdy ciekawie spędzony dzień, za ładną pogodę i za to, że zawsze z wycieczek wracaliśmy bezpiecznie.

Drogi Boże, dziękuję za dni spędzone na koloniach. Dziękuję za miejsca, które mogłam zobaczyć i podziwiać. Największym przeżyciem dla mnie było ucałowanie relikwii Drzewa, na którym wisiateś. Opiekuj się moimi kolegami, koleżankami i siostrami, które są tutaj z nami. Dobry Boże, Tobie też życzę dobrych wakacji.

Drogi Panie Boże, chcę Ci podziękować za te mile spędzone dni w Śniadce. Za piękną pogodę, która była podczas całego naszego wypoczynku, za ko-



leżanki, które tutaj poznałam, za panią Teresę, która tak serdecznie gościła nas w swoim gospodarstwie. Dziękuję za siostry animatorki: s. Dorotę, s. Joannę i s. Jadwigę, które miały taką cierpliwość do nas i za to, że zorganizowały nam tak wspaniały wyjazd kolonijny. Długo w mojej pamięci pozostanie wizyta w Sanktuarium Bolesnej Pani Gór Świętokrzyskich w Kałkowie. Serdecznie Cię pozdrawiam.

Drogi Panie Jezu, uwielbiam Cię za to piękno świata, które tu podziwiamy. Zwiedzamy wiele pięknych miejsc. Uczymy się piosenek, nasze wrażenia opisujemy w kolonijnym pamiętniku. Zawsze w godzinie apelu łączymy się modlitwą i śpiewem z Panią Jasnogórką. Bardzo mi się tu podoba. Zapomniałem, dziękuję również za pyszne jedzenie.

Kochany Panie Boże, dziękuję Ci za dni spędzone tutaj w Śniadce, za dobrą, choć trochę upalną, pogodę oraz za miłe i dobre towarzystwo. Proszę o potrzebne łaski dla mnie, dla grupy, dla siostr i dla wszystkich ludzi tutaj pracujących. Twój najukochańszy uczeń.

Listy dzieci zebrała i kilka słów wcześniej napisała s. Dorota z Łomży

Nasza ostrołęcka grupa JMV postanowiła tegoroczne wspólne wakacje spędzić w Fundacji Dzieci-Dziociom w uroczym Nadliwiu. Po drodze zajechaliśmy, wraz z kilkoma osobami z Warszawy, do ogrodu botanicznego w Powsinie.

Przeżyliśmy 14 wspaniałych dni! Pogoda dopisała! W centrum msza św. i modlitwa różańcowa. Staraliśmy się dać radość przybywającym tam na turnus rehabilitacyjny niepełnosprawnym. Swoją pomocą służyliśmy tamtejszym domownikom, obierając truskawki czy zbierając gałęzie. Oczywiście sprzątaliśmy po posiłkach, a czas był zawsze wypełniony czymś pożytecznym: warsztatami multimedialnymi, pokazem sztuki garncarskiej i wykonywania gobelinów, grami i zabawami wśród pachnących drzew sosnowych oraz wieczornymi „chwilami wspomnień” przeróżnych osób.

Czas minął bardzo szybko, ale dostarczył nam dużo wrażeń i niezapomnianych przeżyć, które pogłębiły nasze wzajemne relacje i pomogły cieszyć się każdą chwilą, wypatrując następnych spotkań, i... □ mam nadzieję □ utwierdziły w radości bycia członkami JMV.

op. s. Anna

Dnia 6 czerwca 2010 roku reprezentacja naszej ostrołęckiej grupy JMV wyjechała bussem o 5 rano do Warszawy, by uczestniczyć we mszy beatyfikacyjnej ks. „Jerzego Popiełuszki. Bardzo szybko przyjechaliśmy, bo już parę minut po 7 byliśmy na Żoliborzu w parafii ks. Jerzego.



Po nawiedzeniu świątyni i modlitwie dziękczynnej przy grobie Męczennika, który zrobił na nas wrażenie, udaliśmy się na Tamkę, aby przywitać się z innymi osobami z JMV. Po miłym spotkaniu ruszyliśmy w kierunku Pałacu Prezydenckiego, by oddać hołd ofiarom katastrofy pod Smoleńskiem. Obejrzeliśmy wystawę zdjęć upamiętniającą przeżycia Polaków po tragedii i przeszliśmy na Plac Piłsudskiego, aby wziąć udział we mszy beatyfikacyjnej. Żar lał się z nieba, ale my mając miejsca na wilgotnej trawie, czuliśmy orzeźwiające parowanie. Przeżycia i nastroje, jakie nam towarzyszyły, są trudne do opisanie...

Po Eucharystycznej modlitwie ruszyliśmy w procesji z relikwiami do Świątyni Opatrzności Bożej w Wilanowie. Trasa liczyła ok. 12 km. Choć było gorąco, a droga była długa, to humory nas nie opuszczały, tym bardziej, że przez cały czas wraz warszawską grupą z Opaczewskiej śpiewaliśmy nasze piosenki i mówiliśmy o Stowarzyszeniu, gdy ludzie pytali się o znaczenie liter JMV na transparencie i koszulkach.

Mimo zmęczenia, byliśmy szczęśliwi, że w taki sposób mogliśmy podziękować Bogu za piękny wzór do naśladowania w osobie Błogostawionego Męczennika.

JMV z Ostrołęki

W kilku słowach chciałbym podzielić się przeżyciami, jakie towarzyszyły nam podczas uczestniczenia w beatyfikacji Sługi Bożego ks. Jerzego Popiełuszki. Zacznę może od tego, że bardzo się cieszę, że ja sam osobiście mogłem w tak wielkiej uroczystości brać udział, jak również cieszy mnie to, że mogła w tym wydarzeniu uczestniczyć moja grupa JMV z Lublina i wiele grup z Polski. Myślę, że my, jako Stowarzyszenie Dzieci i Młodzieży Maryi mamy obowiązek brać udział w takich uroczystościach. Uważam, że pobyt w tym dniu w Warszawie był dla nas prawdziwą lekcją Wiary, Nadziei i Miłości... Wiary, ponieważ mogliśmy zetknąć się z prawdziwą grupą ludzi wierzących w Jezusa... Nadziei, bo takie wydarzenia pozwalają skupiać się ludziom w jednym miejscu, co pozwala mieć nadzieję, że ludzie jeszcze bardziej się zjednoczą... Miłości, bo w tym dniu mogliśmy dostrzec ją na każdym kroku, a zarazem uczył tej miłości do ludzi i Ojczyzny ks. Jerzy Popiełuszko.

Z moim Stowarzyszeniem miałem możliwość uczestniczenia w sobotnim koncercie z okazji Święta Dziękczynienia przed budowaną Świątynią Opatrzności Bożej na warszawskim Wilanowie. Ten czas był dla nas bardzo wyjątkowy, było dużo atrakcji i wszyscy się bardzo dobrze bawili, przygotowując się tym samym do niedzielnej uroczystości.

Wracając do niedzielnego święta, wszyscy się do niego dobrze przygotowaliśmy, nie tylko duchowo, ale także pod względem ubioru i potrzebnych rzeczy, gdyż w tym dniu pogoda była prześliczna... Było bardzo gorąco, ale daliśmy so-



bie z tym radę, nie mogło być inaczej ☺ Oczekiwanie na mszę św. nie należało do łatwych w takim słońcu, ale było warto, gdyż uroczystość beatyfikacji była bardzo piękna i myślę, że przenikająca w duszę człowieka, skłaniająca nas do refleksji nad swoim życiem i postępowaniem.

Po zakończeniu mszy św. odbyła się uroczysta procesja z relikwiami Sługi Bożego ks. Jerzego Popiełuszki do Świątyni Opatrzności Bożej, gdzie zostały złożone. Część grup uczestniczyła w tej pięknej procesji, a część nie, gdyż musieli wracać do swoich domów, choć w swoich sercach mieli wielką ochotę uczestniczyć w tej procesji. Dla mnie, jak również dla wszystkich członków JMV, obecność w tych dniach w Warszawie była czymś bardzo ważnym i wyjątkowym. Uczestniczenie w tych uroczystościach było dla nas umocnieniem duchowym.

Chciałbym podziękować S. Elżbiecie, która wzięta na siebie ciężar przygotowań do tego wydarzenia, wszystkim Siostram z Tamki, które przez dwa dni znosiły małe zamieszanie w swoim domu, wszystkim Siostram, które towarzyszyły nam podczas tych wydarzeń, jak również S. Katarzynie z Lublina za obecność i wsparcie.

Dziękuję również Jezusowi i Maryi, że w tych dniach mieli nas w swojej opiece i że każdego dnia dają nam nową siłę.

Marcin z Lublina

Z wielką radością chcemy się z Wami podzielić tym, co dane nam było przeżyć podczas tegorocznej pielgrzymki na Jasną Górę z okazji 180. rocznicy objawień na rue du Bac w Paryżu.

Jak wszyscy wiecie, rok 2010 jest rokiem naznaczonym wieloma okrągłymi rocznicami. Przeżywamy Rok Jubileuszowy, który uroczystie rozpoczęliśmy w ubiegłym roku w Bydgoszczy.

Apostolat Maryjny (Stowarzyszenie Cudownego Medalika) obchodzi w tym roku 30. rocznicę powstania. Zwyczajem lat ubiegłych w dniach 23-24 lipca pod czułym okiem Krajowego Dyrektora Apostolatu Maryjnego, ks. Tadeusza Lubelskiego CM, odbył się na Jasnej Górze zjazd członków Apostolatu, na który też została zaproszona młodzież JMV. Tym razem do grupy młodzieży dołączyło około dziesięciu Sióstr Miłosierdzia.

W upalny piątek 23-go lipca wyruszyliśmy z Warszawy pociągiem w stronę Częstochowy, by tam w Domu św. Barbary spotkać się z grupą młodzieży z Lublina, która przyjechała z s. Katarzyną Chmielewską, a potem razem udać się na Eucharystię, którą o godz. 17.00 sprawował ks. Mieczysław Kozłowski CM. W homilii koncelebrans nawiązał do historii objawień s. Katarzynie Laboure. Msza św. w Wieczerniku rozpoczęła się w strugach ulewnego deszczu, a w czasie homilii dołączyła burza, która jednak nie przeszkadzała nam w skupieniu i słuchaniu kazno-



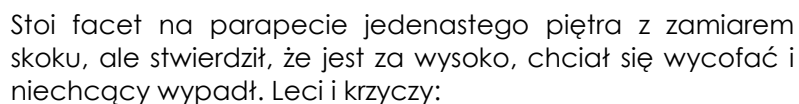
dziei. O godz. 19.30 większość z nas uczestniczyła w Drodze Krzyżowej na jasnogórskich wałach. Nabożeństwo poprowadzili członkowie Apostolatu Maryjnego z diecezji zielonogórsko-gorzowskiej. Kolejnym punktem programu był Apel Jasnogórskich, któremu przewodniczył ks. Tadeusz Lubelski CM. A potem było przed nami całonocne czuwanie w Cudownej Kaplicy. Wspaniały czas... nasze ♥ czuwały, a oczy wpatrywały się w Oblicze naszej Matki. Wszyscy mieliśmy jedno odczucie: jesteśmy szczęśliwi, że możemy tutaj być, tak blisko Cudownego Obrazu. O północy była sprawowana Eucharystia, a po niej młodzież JMV z każdej Prowincji inicjowała modlitwę aż do godz. 4.00. Napętnieni modlitwą i radością czuwania oraz spotkania się ze sobą poszliśmy na krótki spoczynek do domu sióstr, przy ul. św. Barbary. Tuż po naszym wejściu do domu rozhulała się burza, ale zmorzonymi nie zwracaliśmy na nią większej uwagi.

Sobota □ centralny dzień uroczystości... Rano była trochę niewyraźna pogoda, ale w nas było ☼ i po śniadaniu wyruszyliśmy w stronę Jasnej Góry, by wziąć udział w programie przewidzianym na sobotni dzień. Z wielkim zainteresowaniem wysłuchaliśmy konferencji ks. bpa Edwarda Dajczka, w której poruszył zagadnienie wiary i nawiązał do bardzo życiowych przykładów. O godz. 11.30 uczestniczyliśmy w Nowennie do MB Cudownego Medalika, a o 13.30 zajęliśmy miejsca przed jasnogórskim szczytem i uczestniczyliśmy w Eucharystii, której przewodniczył ks. bp Edward Dajczak. W homilii podjął dalszą część rozważania dotyczącą wiary w naszym codziennym życiu.

Tuż po Mszy św. wyruszyliśmy w stronę dworca PKP, by wrócić do Warszawy. Umocnieni w wierze, ubogaceni świadectwem miłości do Niepokalanej, modlitwy i zaangażowania ludzi świeckich i naszych kapłanów, pełni radości i entuzjazmu, że mogliśmy uczestniczyć w tak pięknej uroczystości wróciliśmy szczęśliwie do naszych domów.

Przy pożegnaniu obiecywaliśmy sobie, że jeśli to będzie możliwe, w przyszłym roku też podejmiemy wspólne pielgrzymowanie do stóp Maryi, by razem dziękować Jej za dar Cudownego Medalika i JMV.♥

s. Elżbieta Kowalewska SM



- Spadł, podniósł się otrzepał i powiedział:

-

- Ty kierowco do nieba, a ty księżu do czyścca.

- a gdy on prowadził autobus to wszyscy się modlili.



- Boże spraw, żeby ta istota miała chrześcijańskie uczucia.

- Boże pobłogosław ten dar, który zaraz będę spożywał.



- Jasiu! Co ci się stało w rękę? – pyta siostra

- Chciałem mu oddać....!!



- Nie pij tej wody, przecież tam żyje mnóstwo bakterii!

- Już nie! Przejechałem je kilka razy rowerem!



ŚPIEWAJMY RAZEM

♩=120

Gdy klęczę przed Tobą

Chorus:

Soprano: D E7 A A7 A E D
Gdy klę - czę przed To -

Violin: 8 A E D E F#m Bm E
ba, mod - lę się i skła - dam hołd: Weź ten dzień, u - czyni go

Vln. 16 A D E7 A A7 A E7
Twym i we mnie mi - łość wznieć. Ref. A - ve Ma -

S. 23 D E A E D E7 F#m E
ri - a, gra - ti - a ple - na, Do - mi -

Vln. 30 Bm E A D A E A
nus te - cum, be - ne - dic - ta tu.